

Wchłonać Białoruś. Rozmowa z Ryszardem Machnikowskim

Nie nastąpiło jeszcze, co trzeba podkreślić, całkowite podporządkowanie polityczne Kremlowi ośrodka decyzyjnego w Mińsku. Białoruś jest dziś krajem o stale zmniejszającej się suwerenności i stale zwiększającej się zależności od Rosji, ale wciąż jeszcze nie jest całkowicie przez Kreml kontrolowany. Losy Łukaszenki w dużej mierze zależą jednak od dalszych decyzji Kremla. Jest on jak żaba wrzucona do garnka z podgrzewaną wodą, której temperatura nie osiągnęła jeszcze punktu wrzenia – mówi Ryszard Machnikowski w rozmowie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Białoruś: czyli o poszukiwaniu nowego ładu”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Związek Rosji i Białorusi ma już ponad 20 lat. Twór ten, którego celem było przygotowanie gruntu pod polityczną i gospodarczą integrację dwóch państw ostatnim razem obradował dwa lata temu. Jak daleko przez ten czas zaszedł proces integracyjny obu państw?

Ryszard Machnikowski: W tym przypadku zdecydowanie należy mówić nie o integracji, tylko o stopniowym podporządkowywaniu i wchłanianiu przez Rosję państwa Łukaszenki. Przejęto już znaczną część infrastruktury energetycznej Białorusi, dalej uzależniono jej gospodarkę (m. in. poprzez unifikację prawa), białoruskie KGB można uznać za „oddział zamiejscowy” FSB, a jeśli chodzi o armię,

„współpraca” wojsk obu państw jest już dalece zaawansowana (trzeba zwrócić uwagę na ogłoszoną niedawno przy okazji wizyty prezydenta Putina w Mińsku „wspólną przestrzeń obronną” obu państw). Zatem celem istnienia tego tworu jest likwidacja pozorów niezależności Białorusi od Rosji, które przez długi czas tworzył Łukaszenko. Wspomniana likwidacja przyspieszyła na skutek politycznego kryzysu spowodowanego antyrządowymi demonstracjami ludności białoruskiej. Władcy tego kraju nie pozostało nic innego, niż wyrazić zgodę na poszerzenie tego podporządkowania, celem zachowania własnej władzy. Nie nastąpiło jednak jeszcze, co trzeba podkreślić, całkowite podporządkowanie polityczne Kremlowi ośrodka decyzyjnego w Mińsku. Białoruś jest dziś krajem o stale zmniejszającej się suwerenności i stale zwiększającej się zależności od Rosji, ale wciąż jeszcze nie jest całkowicie przez Kreml kontrolowany. Losy Łukaszenki w dużej mierze zależą jednak od dalszych decyzji Kremla. Jest on jak żaba wrzucona do garnka z podgrzewaną wodą, której temperatura nie osiągnęła jeszcze punktu wrzenia.

Białoruś z perspektywy geostrategicznej wydaje się kluczowym sojusznikiem Kremla – a przy tym jej potencjał wojskowy wydaje się dość znikomy jak na państwo, które z perspektywy rosyjskiej jest „zachodnią flanką”. Czy trwająca wojna obnażyła militarną słabość Białorusi?

Realnej wartości armii białoruskiej nie znamy, tak jak do 24 lutego 2022 r. nie znaliśmy realnej wartości rosyjskich sił zbrojnych. Nie sądzę, by Kreml postrzegał armię białoruską jako istotny komponent wojskowy, raczej jest ona traktowana jako rezerwuar amunicji i sprzętu. Zapewne białoruski specnaz wspomaga wojska rosyjskie na Ukrainie, ale chyba nikt nie zakłada, że uczestnictwo sił zbrojnych tego państwa może

przesądzić o wyniku wojny. Istotne jest raczej położenie i terytorium tego kraju, względna bliskość od ukraińskiej stolicy i ewentualność w postaci próby natarcia i marszu wojsk rosyjskich od zachodniej części Ukrainy. Trzeba jednak podkreślić, że źródła wywiadowcze nie wskazują na takie zagrożenie, jest to groźba potencjalna, ale nie taka, która w chwili obecnej realnie występuje.

Postawa Aleksandra Łukaszenki po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie zdaje się pieczętować jego wizerunek jako „wycofanego” sojusznika, który zwleka z podjęciem strategicznych z perspektywy Kremla decyzji: wcześniej o integracji, obecnie o interwencji.

Wie on doskonale, że otwarte wejście Białorusi do tej wojny oznacza przekroczenie punktu bez powrotu. Politycznie oznaczałoby to pełne i bezwarunkowe podporządkowanie się Moskwie, a personalnie zapewne zwiększone ryzyko zejścia z tego świata w niewyjaśnionych okolicznościach. Jego jedynym celem jest przecież przeżycie i utrzymanie się przy władzy – realnej, a nie całkowicie pozorowanej.

Jak współczesna, osłabiająca się pozycja Rosji – która coraz częściej nazywana jest strategicznym przegranym trwającej wojny – wpływa na kondycję państwa białoruskiego? Czy jesteśmy świadkami początku destabilizacji rosyjskiej strefy wpływów, której efektem może być pogarszająca się sytuacja wewnętrzna naszego wschodniego sąsiada?

Dalszy bieg wydarzeń na Wschodzie jest zasadniczo nieprzewidywalny i zależy od przebiegu i wyniku wojny. Dotyczy to zarówno Rosji, jak i Białorusi. Wyraźna przegrana militarna Rosji oznaczać będzie jej destabilizację, a tym samym destabilizację Białorusi. W takim przypadku każdy, nawet najbardziej wydawałoby się dzisiaj szalony scenariusz, jest dopuszczalny – włącznie z przewrotem w Mińsku i dokooptowaniem części białoruskiej opozycji do przyszłych władz tego państwa, co może oznaczać jego zwrot w kierunku Zachodu. W przypadku utrzymania władzy w Rosji przez krąg Putina możliwy jest jednak scenariusz całkowicie przeciwny. Dla powetowania ukraińskiej „straty” i chęci wykazania, że Rosja wciąż się liczy w regionie, Kreml może podjąć próbę likwidacji Łukaszenki i osadzenia w Mińsku ekipy całkowicie podporządkowanej Kremlowi. „Wygrana” Rosji (jakkolwiek to rozumieć) oznacza kontynuację wchłaniania Białorusi – szybszego lub wolniejszego, w zależności od rosyjskich planów w tej mierze. „Remis” (rozumiany tu jako zawieszenie broni i kolejne „zamrożenie” na jakiś czas konfliktu, do czasu odbudowy przez Rosję zasobów i kolejnej agresji na Ukrainę) prawdopodobnie da efekt zbliżony do tego, który nastąpiłby w przypadku rosyjskiej wygranej, choć wariant pokazania, że Rosja nie jest zdechłym niedźwiedziem i bierze sobie Białoruś, nie jest wykluczony. Obecna sytuacja w naszym regionie jest tak niestabilna, że nie jestem w stanie wskazać, który z powyższych wariantów (lub jakiś jeszcze inny) jest najbardziej prawdopodobny, zatem nie mogę wykluczyć dalszego rozwoju sytuacji w każdym z możliwych kierunków. Równie dobrze za jakiś czas naszym sąsiadem może być demokratyczna i suwerenna Białoruś, jak i możliwe jest, że będziemy sąsiadowali *de facto* z Federacją Rosyjską. Wynik tej wojny będzie bowiem kolejnym punktem zwrotnym w historii nie tylko naszej części świata.

Rozmawiał Karol Grabias

Foto: Ana Fernandez / Zuma Press / Forum

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
